

Mowa Christiane Hoffmann

10 grudnia 2023 r. w auli Karkonoskiej Akademii
Nauk Stosowanych w Jeleniej Górze

Na ścianie w salonie domu moich rodziców w Wedel, małym miasteczku nad Łabą na zachód od Hamburga, wisi zdjęcie. Przedstawia górzysty krajobraz, samotną dolinę, zielone wzgórza z lasami i łąkami, trochę śniegu w oddali. A pośrodku tego górzystego krajobrazu samotny dom. Jest to nastrojowy obraz w mocnych kolorach, obraz spokoju i odosobnienia. Często zastanawiałam się, co to za dom i kto w nim mieszkał.

Obraz namalował mój pradziadek, wiedziałam o tym już jako dziecko. Mama wyjaśniła mi, że przedstawia on Karkonosze.

Karkonosze, będące w nazwie nagrody literackiej, którą mam zaszczyt dziś odebrać, zawsze były obecne w moim dzieciństwie: były na obrazie w salonie moich rodziców.

Szeptaly w opowieściach moich dziadków. Ojciec opowiadał mi, że w pogodny dzień z Różyny, dolnośląskiej wsi na południe od Wrocławia, gdzie się urodził, widać było pogórze Karkonoszy. Na początku 1945 roku, w wieku dziewięciu lat, on i moja babcia uciekli na zachód przed Armią Czerwoną. Ich trasa wiodła północnym skrajem Karkonoszy, niedaleko stąd przez Dobków, Wadochowice, Wleń, Lubomierz, Ocice, Gryfów i Wigancice. W samym środku zimy górskie drogi były wielkim wyzwaniem dla zaprzęgów konnych z równiny Odry, ponieważ nie miały one żadnych hamulców. I dlatego podczas zjazdu w dół w szprychy wozów musiały być wtykane grube gałęzie. Opowieść o braku hamulców i gałęziach była jednym z niewielu wspomnień mojego ojca z ucieczki. I dotyczyła Karkonoszy.

W czasach mojego dzieciństwa Karkonosze należały do bajkowej krainy, którą moi dziadkowie nazywali domem. Dom był tym, co nasza rodzina bezpowrotnie utraciła, czego nie mieliśmy, co istniało tylko we wspomnieniach starszych i w mojej dziecięcej wyobraźni. Tam Karkonosze były fantastyczną krainą, zamieszkaną przez olbrzymy i krasnoludy. Zastanawiałam się, czy Karkonosze nazwano Górami Olbrzymimi dlatego, że były one tak duże, czy dlatego, że mieszkało tam tak wielu olbrzymów.

Rede Christiane Hoffmann

10. Dezember 2023 in der Aula der Staatlichen
Riesengebirgshochschule in Hirschberg

Im Wohnzimmer meines Elternhauses in Wedel, einer Kleinstadt an der Elbe westlich von Hamburg, hängt an der Wand ein Bild. Es zeigt eine bergige Landschaft, ein einsames Tal, grüne Hügel mit Wald und Wiesen, in der Ferne etwas Schnee. Und inmitten dieser Berglandschaft ein einsames Haus. Es ist ein stimmungsvolles Bild in kräftigen Farben, ein Bild der Ruhe und Abgeschiedenheit. Ich habe mich oft gefragt, was das wohl für ein Haus sei und wer darin wohnte.

Das Bild hatte mein Urgroßvater gemalt, das wusste ich schon als Kind. Es zeigte, so erklärte meine Mutter, das Riesengebirge.

Das Riesengebirge, dessen Literaturpreis ich heute erhalten darf, war also in meiner Kindheit schon immer da: Es hing an der Wand in dem Bild im elterlichen Wohnzimmer.

Es raunte durch die Erzählungen meiner Großeltern. Die Ausläufer des Riesengebirges war, so erzählte mein Vater, bei klarer Sicht von Rosenthal aus zu sehen, jenem Dorf in Niederschlesien südlich von Breslau, in dem mein Vater geboren wurde. Anfang 1945 flüchtete er als Neunjähriger mit meiner Großmutter im Treck vor der Roten Armee nach Westen. Ihr Weg führte am nördlichen Rand des Riesengebirges entlang, unweit von hier durch Kleinhelmsdorf, Wiesental, Lähn, Liebenthal, Ottendorf, Greifenberg, Wiegandstal. Die bergigen Straßen waren im tiefen Winter eine große Herausforderung für die Pferdewagen aus der Oderebene, denn sie hatten überhaupt keine Bremsen. Und so mussten bergab dicke Äste in die Speichen gesteckt werden. Die Geschichte mit den fehlenden Bremsen und den Stöcken war eine der wenigen Erinnerungen, die mein Vater an die Flucht hatte. Und sie handelte vom Riesengebirge.

In meiner Kindheit gehörte das Riesengebirge zu jenem Märchenreich, das meine Großeltern Heimat nannten. Die Heimat war das, was unsere Familie unwiederbringlich verloren hatte, was wir nicht hatten, was es nur noch in den Erinnerungen der Alten und in meiner kindlichen Phantasie gab. Dort war das Riesengebirge eine Phantasielandschaft, bewohnt von Riesen und Zwergen. Mich beschäftigte

W pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że Karkonosze naprawdę istnieją, że znajdują się w Polsce, za żelazną kurtyną. Kiedyś w dzieciństwie pojechaliśmy do Różyny i zobaczyliśmy Karkonosze z daleka.

W mojej wyobraźni Karkonosze przez długi czas znajdowały się gdzieś na skraju: na skraju drogi ucieczki mojej babci, na skraju Śląska, na skraju Polski. Tak pozostało, gdy po upadku żelaznej kurtyny częściej jeździłam do Polski i nawet gdy zimą 2020 roku przemierzyłam pieszo trasę ucieczki mojego ojca z Różyny do Egerlandu, przechodząc w pobliżu przez Dobków, Bystrzycę, Wleń, Lubomierz, Radoniów, Gryfów Śląski. Pobiednę.

Być może moje wyobrażenie o Karkonoszach nadal nie jest precyzyjne, tak że nie wiem dokładnie, jak odróżnić Karkonosze od Gór Sowich, Gór Izerskich i Gór Kaczawskich. Za to przepraszam. Ale niskie pasma górskie po mojej lewej stronie towarzyszyły mi przez setki kilometrów w drodze na zachód.

Przeszłam trasę ucieczki mojego ojca jeszcze raz, a następnie napisałam o tym, ponieważ chciałam opowiedzieć historię mojej rodziny, która jest historią wielu rodzin, w Niemczech, w Polsce i na całym świecie, historią ucieczki, przymusowego przesiedlenia, nowych początków, tęsknoty, żalu i represji, powitania i odrzucenia.

Czułam się mile widziana podczas mojej podróży przez Śląsk. Ludzie, których spotykałam, byli przyjaźni i może trochę zaskoczeni. Zdziwione pytania: Pieszko? Sama? Zadawano mi je dziesiątki razy po drodze. Ludzie byli otwarci i gościnni, chroniąc mnie przed lutowym mrozem, zapraszali do domów, częstowali ciastem, herbatą i sznappsem oraz oferowali dach nad głową. A kiedy wyjaśniłam, że odtwarzam trasę ucieczki mojego ojca ze stycznia 1945 roku, miałam wrażenie, że ludzie rozumieją, dlaczego muszę to zrobić. Intuicyjnie rozumieli.

Czułam, że przeszłość, ze wszystkimi jej okropnościami, łączy nas - Polaków i Niemców - pomimo wszystkiego, co Niemcy zrobili Polsce i pomimo wielu bolesnych wspomnień w niemieckich rodzinach.

Chciałam wyjaśnić moją historię, historię córki dwojga uchodźców, w imieniu innych osób z mojego pokolenia, które wciąż czują w kościach XX wiek. I chciałam przenieść tę historię do teraźniejszości i połączyć ją z dzisiejszą Polską. Tęskniłam za Polską i miałam nadzieję, że dzięki tej książce nawiążę dialog z Polakami.

die Frage, ob das Riesengebirge Riesengebirge hieß, weil die Berge so groß waren, oder weil dort so viele Riesen lebten.

Irgendwann verstand ich, dass es das Riesengebirge tatsächlich gab, dass es in Polen lag, hinter dem Eisernen Vorhang. Einmal fuhren wir in meiner Kindheit nach Rosenthal/Rozyna, wir sahen das Riesengebirge aus der Ferne.

In meiner Vorstellung lag das Riesengebirge lange am Rand: am Rand des Fluchtweges meiner Großmutter, am Rand von Schlesien, am Rand von Polen. Das blieb auch so, als ich nach dem

Fall des Eisernen Vorhangs häufiger nach Polen reiste, sogar noch, als ich im Winter 2020 den Fluchtweg meines Vaters noch einmal zu Fuß nachging von Rosenthal/Rozyna bis ins Egerland, hier ganz in der Nähe vorbei durch Dobkow, Bystrzyca, Wlen, Lubomierz, Radoniow, Gryfow Slaski. Pobiedna.

Mag sein, dass meine Vorstellung vom Riesengebirge bis heute nicht präzise ist, dass ich das Riesengebirge nicht genau vom Eulengebirge, Isergebirge und Bober-Katzbach-Gebirge zu unterscheiden weiß. Das möge man mir nachsehen. Aber die Mittelgebirgszüge zu meiner Linken begleiteten mich über Hunderte von Kilometer auf meinem Weg nach Westen.

Ich bin den Fluchtweg meines Vaters noch einmal gegangen und habe dann darüber geschrieben, weil ich die Geschichte meiner Familie erzählen wollte, die die Geschichte vieler Familien ist, in Deutschland und in Polen und überall auf der Welt, eine Geschichte von Flucht, Zwangsumsiedlung, Neubeginn, Sehnsucht, Trauer und Verdrängung, Willkommen und Ablehnung.

Ich habe mich auf meinem Weg durch Schlesien willkommen gefühlt. Die Menschen sind mir freundlich begegnet, sie waren vielleicht etwas erstaunt. Die verwunderten Fragen: Zu Fuß? Allein? Wurden mir unterwegs Dutzende Male gestellt. Die Menschen waren aufgeschlossen und gastfreundlich, sie baten mich herein aus der Februarkälte, bewirteten mich mit Kuchen, Tee und Schnaps und boten mir ein Dach über dem Kopf. Und wenn ich erklärte, dass ich den Fluchtweg meines Vaters aus dem Januar 1945 noch einmal nachgehe, hatte ich das Gefühl, dass die Menschen verstanden, warum ich das tun musste. Intuitiv haben sie das verstanden. Ich habe gespürt, dass die Vergangenheit mit all ihren Schrecken uns -

Dlatego jestem szczególnie szczęśliwa, że moja książka wkrótce ukaze się po polsku. I dlatego nie mogę sobie wyobrazić lepszej nagrody niż ta, Karkonoska Nagroda Literacka, polsko-niemiecka nagroda, która koncentruje się na tym, co łączy ten region i ten krajobraz.

Ponieważ Karkonosze nie leżą na skraju, lecz w sercu Europy. Od 1989 roku centrum Europy przesunęło się na wschód. Od czasu inwazji Rosji na Ukrainę dociera to z nową siłą do europejskiej świadomości. Doświadczamy na Zachodzie zmiany nastawienia, zmiany percepcji. Dzięki temu stosunki polsko-niemieckie nabrały nowego tempa - a ta nagroda służy wzmocnieniu tej więzi i wprowadzeniu Karkonoszy do europejskiej świadomości. Karkonosze to krajobraz w centrum Europy.

Kilka dni temu, gdy przygotowywałam się do dzisiejszej ceremonii, zadzwoniłam do mojej matki w północnych Niemczech. Poprosiłam ją, aby opowiedziała mi historię obrazu w naszym salonie. Dlaczego jej dziadek, mój pradziadek, namalował Karkonosze? Mój pradziadek Eugen Küssner był superintendentem i pastorem kościoła Trzech Króli w Elblągu w Prusach Wschodnich, a w wolnym czasie lubił malować, głównie pejzaże plażowe, Morze Bałtyckie, lagunę i mierzeję. Ale dlaczego Karkonosze?

Po moim telefonie mama zdjęła obraz ze ściany i odwróciła go. Na odwrocie znalazła napis w języku gotyckim. Brzmiał: "Spindlerowy Młyn. Namalowane z natury. Około 1920 roku". Mój wschodniopruski pradziadek, jak wywnioskowała moja matka, najwyraźniej spędził wakacje w Karkonoszach na początku lat dwudziestych XX wieku. Rozumiem to tak: Karkonosze od dawna znajdują się w centrum Europy.

Polen und Deutsche - verbindet, trotz allem, was Deutsche Polen angetan haben und trotz vieler schmerzhafter Erinnerungen in deutschen Familien.

Ich wollte meine Geschichte, die Geschichte einer Tochter zweier Flüchtlingskinder stellvertretend für andere in meiner Generation erklären, denen das zwanzigste Jahrhundert noch in den Knochen steckt. Und ich wollte diese Geschichte in die Gegenwart holen und sie mit dem Polen von heute verbinden. Ich sehnte mich nach Polen und hoffte, über dieses Buch mit Polen ins Gespräch zu kommen. Deshalb bin ich besonders glücklich, dass mein Buch nun bald auf Polnisch erscheinen wird. Und deshalb kann ich mir keine schönere Auszeichnung vorstellen als diese, den Riesengebirgs-Literaturpreis, eine deutsch-polnische Auszeichnung, die das Verbindende dieser Gegend und dieser Landschaft in den Mittelpunkt stellt.

Denn das Riesengebirge liegt nicht am Rand, es liegt im Herzen Europas. Das Zentrum Europas hat sich nach 1989 nach Osten verschoben. Seit dem Überfall Russlands auf die Ukraine kommt das mit neuer Dringlichkeit im europäischen Bewusstsein an. Wir erleben einen Sinneswandel, einen Wandel der Wahrnehmung im Westen. Damit gewinnt auch das deutsch-polnische Verhältnis eine neue Dringlichkeit - und dieser Preis, der dazu dient, diese Verbindung zu stärken und das Riesengebirge ins europäische Bewusstsein zu rücken. Das Riesengebirge ist eine Landschaft im Zentrum Europas.

Vor wenigen Tagen, als ich mich auf diese Preisverleihung vorbereitete, rief ich meine Mutter in Norddeutschland an. Ich bat sie, mir die Geschichte des Bildes in unserem Wohnzimmer zu erzählen. Warum hatte ihr Großvater, mein Urgroßvater das Riesengebirge gemalt? Mein Urgroßvater Eugen Küssner war Superintendent und Pfarrer der Dreikönigskirche in Elbing in Ostpreußen, in seiner Freizeit malte er gern, meistens Strandlandschaften, die Ostsee, das Haff und die Nehrung. Aber warum das Riesengebirge?

Nachdem ich angerufen hatte, nahm meine Mutter das Bild von der Wand und drehte es um. Auf der Rückseite fand sie eine Aufschrift in Sütterlin. Dort stand: „Spindlermühle. Nach der Natur gemalt. Um 1920.“ Mein ostpreußischer Urgroßvater, so schlussfolgerte meine Mutter, hatte offenbar Anfang der zwanziger Jahre Ferien im Riesengebirge gemacht. Ich verstehe das so: Das Riesengebirge liegt schon lange im Zentrum Europas.